

Przegląd Wileński

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KRAJOWYM

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:

Wilno, Uniwersytecka № 9 m. 9.

Czynne od g. 12—3 prócz świąt.

CENA OGŁOSZEŃ: 1/1 strona — 80 zł.

1/2 " — 40 "

1/4 " — 20 "

1/8 " — 10 "

Prenumerata kwartalna wynosi 1 zł. 50 gr.

Od Wydawnictwa.

Czas odnowić prenumeratę na trzeci kwartał i drugie półrocze.

Podczas miesięcy letnich pismo będzie wychodziło w odstępach rzadszych i nieregularnych.

Nie tędy droga.

Przed kilku tygodniami sygnalizowaliśmy ukazanie się na szpaltach „Gazety Warszawskiej” znamienego artykułu Nowaczyńskiego, nawołującego do porozumienia polsko-litewskiego. Wystąpienie to nie było przypadkowym, bo wkrótce potem ukazały się w temże piśmie jeszcze dwa artykuły tegoż Nowaczyńskiego na ten sam temat. To daje nieco do myślenia. Widocznie mamy tu do czynienia z planową akcją prasową, inspirowaną przez jakieś czynniki wpływowe. Jeśli tak, to żałować wypada, że wybór publicysty, na którego włożono to trudne zadanie, wypadł tak niefortunnie, bo przecież p. Nowaczyński właśnie do współki ze swym nieprzejednanym obecnie antagonistą p. Ehrenbergiem najbardziej przyczynił się w swoim czasie do pogłębienia psychologicznego antagonizmu polsko-litewskiego.

Ale p. Nowaczyński traktuje te rzeczy z lekkim sercem. „Byli, bywali tacy — pisze on — co mówili, mawiali nawet: „z Czechosłowacją nie pogodzimy się nigdy...” raczej z czartem jak z Czechem, raczej z Niemcami, bluźnił nawet jeden publicysta galilejski. I po tamtej stronie także zgrzytano zębami: „Hrom a pe-

klo!”, „Na zdar Rusko!” Szczególniej im bliżej Cieszyńskiej ziemi, tem zacieklej wrzała ta bratobójcza zapamiętałość pobratymcza. Skrzyżowały się tam bowiem oręż, świeżo w ręce wzięte, padły strzały obłędne, zawrzał bój, byli nawet polegli, a po naszej stronie piękny bohaterki człowiek padł na polu walki. A jednak po latach, po niewielu latach już podaliśmy sobie ręce kordjalnie, zapomnieli o wzajemnym rankorze, a teraz po politykach i po dyplomatycznej inicjatywie społeczeństwa oba biorą w swe ręce uzgodnienie wspólnych interesów na całej linii. Coś, co jeszcze kilka lat temu wydawało się niemożliwe, a przynajmniej bardzo trudne, stało się rzeczywistością...”

Powyższy przykład daje p. Nowaczyńskiemu asumpt do przypuszczenia, że i obecny ostry zatarg polsko-litewski da się pomyślnie załatwić, byle były dobre chęci po temu.

Oczywiście nikt nie wątpi, że stosunki polsko-litewskie tak, jak się przedstawiają obecnie, wiecznie trwać nie będą. Zgoda, a nawet stosunek serdeczny pomiędzy Litwinami a Polakami bynajmniej nie są w przyszłości wykluczone. Z czasem mogą pójść w zapomnienie i wzajemne szykany, i prześladowania, i wybuchy ślepego szowinizmu, jakich widownią bywały niejednokrotnie Wilno i Kowno, i nawet krew, przelana w walce bratobójczej... Ale nie można porównywać nawet w przybliżeniu konfliktu polsko-czeskiego ze sporem polsko-litewskim.

Tam chodziło o drobne względnie nieporozumienia graniczne, nieuniknione bodaj wszędzie, gdzie powstają nowe państwa i przeprowadzane są nowe granice. Tu chodzi o cały kraj z jego stolicą. Tam chodziło o sprawiedliwe rozgraniczenie dwóch narodowości, tu chodzi o możliwość zgodnego ich współżycia na

terytorjum odrębnem, mającem własną przeszłość historyczną. Krótko mówiąc tam chodziło o Cieszyn, tu chodzi o Wilno.

Nie mamy zamiaru w danej chwili przedstawiać całokształtu skomplikowanej sprawy Wileńszczyzny i analizować zatargu polsko-litewskiego. Istota jego zresztą jest znaną nam wszystkim aż nadto dokładnie. Nie jest również tajemnicą, że stan obecny ciąży w równej mierze obu stronom. Kto by znalazł wyjście z tego błędnego koła, kto by potrafił sprawę poruszyć z martwego punktu, temu wdzięczna potomność obu narodów może by pomnik wystawiła. Nie wydaje się nam wszakże, aby wychodząc ze stanowiska p. Nowaczyńskiego można było zbliżyć się choć o krok jeden do tego upragnionego celu.

Bo p. Nowaczyński gorąco nawołuje do porozumienia i zapomnienia wszystkich uraz, ale pod warunkiem, że Litwini pogodzą się z istniejącym stanem rzeczy, z faktami dokonanymi, z ustalonymi już granicami, wyrzekną się swoich marzeń o Wielkiej Litwie i zadowolą się utworzeniem w Wilnie... konsulatu litewskiego! To nie jest polityka realna. Nie dość jest wskazywać cel, trzeba również znaleźć doń drogę. P. Nowaczyński pragnie, aby zagadnienie polsko-litewskie ujęli w swe ręce „politycy o ekonomicznym światopoglądzie, finansisci, kupcy, kalkulatorzy, myślący kategorjami realnemi...”, ale sam jest bardzo daleki od takiej trzeźwości kupieckiej. Proponując jakiś interes, trzeba umieć zachęcić doń upatrzonemu współnikowi, trzeba przekonać go, że na interesie tym zarobi, a nie straci. Otwarcie żegluga po Niemnie, spław

drzewa do Kłajpedy—to są korzyści obustronne, a co Litwa otrzyma za wyrzeczenie się definitywne Wilna? Jaką Polska może dać za to rekompensatę? I czy wogóle spór o Wilno może się zmieścić w płaszczyźnie kalkulacji handlowych?

Jeżeli porozumienie polsko-litewskie ma wyjść poza granice czczej gadaniny, to trzeba przedewszystkiem, aby niem się zajęły pióra poważniejsze i bardziej odpowiedzialne.

D 22 b. m. z rozporządzenia władz sądowych został aresztowany i osadzony w więzieniu na Łukiszkach w Wilnie ks. W. Godlewski, proboszcz w Żodziszkach, znany działacz białoruski.

Ks. Godlewski podobno jest oskarżony na mocy art. 129 o wygłaszanie kazań podburzających.

Wiemy dobrze, jak rozciągle można interpretować ten artykuł K. K. Sam fakt aresztowania proboszcza, nawet w razie jego uniewinnienia, napewno nie przyczyni się do uspokojenia wzburzonej ludności w parafii żodziskiej i niewątpliwie rozjątrzy jeszcze bardziej stosunki polsko-białoruskie.

Krok naprzód i krok wstecz.

Wnet po ustąpieniu p. Thugutta, jakby dla zapreczenia jego oświadczeniom o bezowocności prac Sekcji Komitetu Politycznego Rady Ministrów dla spraw województw wschodnich i dla spraw mniejszości narodowych, Rada Ministrów zatwierdziła i podała do wiadomości publicznej w urzędowym komunikacie szereg uchwał powyższej Sekcji, które jednakże nie wywołały zamierzonego efektu i przyjęte zostały przez prasę zarówno warszawską, jak wileńską z uderzającą obojętnością.

Jedynie prasa białoruska poświęciła tym uchwałom uwagi krytyczne, przyczem „Iskra” za zbyt

L. ABRAMOWICZ.

Franciszek Skoryna.

Pierwszy drukarz wileński.

(1525 — 1925).

Znaczny przeciąg czasu, bo prawie 70 lat dzieli pamiętny w dziejach kulturalnych rok, w którym się ukazała pierwsza książka, tłoczona w murach starego grodu Gedyminowego, — od daty wynalezienia sztuki drukarskiej. Rozpowszechnienie tej umiejętności, owej *artis artium*, która miała pchnąć życie cywilizowane na nowe tory, a która w zaraniu budziła we współczesnych podziw i wysoki szacunek dla wynalazców i pierwszych jej mistrzów, stopniowo posuwało się z zachodu na wschód. Im dalej na wschód, tem tempo było powolniejsze.

Gdy w przeciągu pierwszego ćwierćwiecza po r. 1456 drukarstwo z Moguncji, jako źródło pierwotnego, popłynęło szeroką falą po całym zachodzie Europy, obejmując kolejno szereg miast w Niemczech, Włoszech, Francji, Niderlandach, Hiszpanji, Anglii, wreszcie Czechach, do Krakowa dotarło za-

ledwie w końcu XV wieku (nowsze badania wskazują jednakże r. 1473 jako datę założenia w Krakowie nieznaney z imienia drukarni), ugruntowało się zaś w stolicy Polski dopiero w XVI wieku i tu na długo utknęło.

Do Wilna zawitało nie z Krakowa, lecz z Pragi, chociaż w Krakowie właśnie jeszcze w r. 1491 ukazały się pierwsze druki słowiańskie, tłoczone cyrylicą przez wychodźcę z Frankonji — Szwajpolta Fiola. Związek zresztą między Wilnem a Pragą był zupełnie przypadkowy i ograniczył się do tego jednego odwanego faktu, nie wynikającego bynajmniej z istnienia jakichś głębszych i trwalszych stosunków kulturalnych między dwoma tak odległymi miastami, lecz spowodowanego wyłącznie przez osobiste konjunktury życiowe pierwszego drukarza wileńskiego d-ra Franciszka Skoryny z Połocka.

Nie mogło być mowy o oddziaływaniu Pragi na stolicę W. Ks. Litewskiego chociażby dlatego, że życie kulturalne zaledwie wtedy zaczynało się tu budzić, a potrzeby duchowe mieszkańców były jeszcze niezmiernie skromne. Jako stolica kraju, wystawionego na ustawiczne napady tatarskie i wojny z sąsiednią Moskwą, Wilno za czasów Aleksandra Jagiellończyka i w początkach panowania Zygmunta

otwartość w tej materji dwukrotnie została skonfiskowana. Ale i ugody „Hramadzki Hołas“ nie mógł się zdobyć na entuzjazm. Cóż bowiem owe uchwały dają ludności naszego kraju, w szczególności t. zw. mniejszościom narodowym?

W dziedzinie resortu ministerjum reform rolnych uchwalono:

1) Wydanie zarządzeń przyspieszenia przewłaszczenia dla osadników nadanych lub sprzedanych działek gruntu.

2) Wydanie zarządzeń, zmierzających do życliwego i troskliwego traktowania potrzeb miejscowej ludności tak przez urzędy ziemskie, jako też instytucje parcelacyjne.

3) Jaknajszyszy rozwój na terenie województw wschodnich komasacji połączonej z upełnorolnieniem karłowatych gospodarstw, oraz jaknajszysze stosowanie na tych terenach zwalniania od opłat za prace komasacyjne.

4) Uwzględnienie w planie prac na rok bieżący M-stwa Reform Rolnych przeprowadzenia z urzędu komasacji conajmniej 20 tys. ha na terenie każdego z 5 wschodnich okręgowych urzędów ziemskich.

5) Przyspieszenie likwidacji serwitutów drogą wniesienia do ciał ustawodawczych noweli do ustawy z dnia 10 stycznia 1922 r. dającej wpływ urzędowi ziemskiemu na przyspieszenia prac komisji szacunkowo-rozjemczych i podnoszącej normy wynagrodzenia za serwituty.

6) Podjęcie meljoracji nieużytków na terenach województw wschodnich wogóle, a osuszenia Polesia w szczególności.

7) Skierowanie na teren województw wschodnich działalności parcelacyjnej państwowego Banku Rolnego przez zorganizowanie filji i kupowanie nie tylko całych, lecz i części majątków ziemskich na cele upełnorolnienia i lokalnych meljoracyj.

Z wyjątkiem punktu czwartego i piątego, zawierających bądź co bądź postulaty konkretne, reszta stanowią jedynie dezyderaty i obiecanki, których realizacja będzie uzależnioną od dobrej woli i sprawności urzędów wykonawczych, a w znacznym stopniu

również i od kredytów, o których głucho w komunikacie i zapowiedzi których w pewnych wypadkach, jak np. dla podjęcia meljoracji i osuszenia Polesia, wobec obecnego kryzysu finansowego w państwie polskiem, zdumiewać musi swą fantastycznością.

Szczegół niezmiernie charakterystyczny, że na pierwszym planie projektowanych dobrodziejstw rządu figuruje troska o los osadnika, którego się wysuwa w ten sposób na czoło ludności miejscowej.

Najbardziej doniosłym dla interesów ludności miejscowej tubylczej jest punkt trzeci, traktujący o komasacji i upełnorolnieniu gospodarstw karłowatych, posiada on jednak tę zasadniczą wadę, że brzmi zbyt ogólnikowo i samo pojęcie „upełnorolnienia“ nie jest bliżej określone.

Wogóle pierwsza część komunikatu urzędowego, obejmującego dziedzinę reform rolnych ma raczej charakter programowy, niż ustawodawczy i większego znaczenia praktycznego nie posiada.

Natomiast druga część znacznie obszerniejsza, dotycząca resortu ministerjum wyznań religijnych i oświecenia publicznego, zawiera cały szereg zarządzeń, sformułowanych mniej lub więcej wyraźnie, które mogą być wprowadzone w życie albo natychmiast albo we wskazanych ściśle terminach.

W zakresie oświatowym komunikat przewiduje:

1) Poczynając od nowego roku szkolnego wprowadzenie w szkołach powszechnych, zgodnie z życzeniami rodziców, nauki dwujęzycznej.

2) Wprowadzenie na terenach, zamieszkałych przez Litwinów szkół powszechnych państwowych z językiem wykładowym litewskim.

3) Utworzenie w najbliższym czasie dwóch kursów: jednego w Wilnie, drugiego w Krakowie dla nauczycieli narodowości białoruskiej i polskiej przygotowujących ich do nauczania w szkołach dwujęzycznych polsko-białoruskich.

4) Wydanie przez M-stwo Wyznań Rel. i Ośw. Publicznego elementarza białoruskiego i czytanki białoruskiej przed początkiem roku szkolnego.

5) Wydanie przez M-stwo W. R. i O. P. w ciągu roku szkolnego 1925-26 dalszych podręczników bia-

Starego raczej miało charakter obozu warownego, niż ośrodka życia umysłowego. Miasto, zaprzątnięte troską o swe bezpieczeństwo, uciskane przez możnowładców, nie skonsolidowane i nie uporządkowane nie mogło jeszcze stanowić odpowiedniego gruntu dla działalności oświatowej, chociażby występującej — zgodnie z duchem czasu — pod znakiem religijnym. A gdy nie było czytających i piszących, nie było potrzebne i drukarstwo.

Na tle tych stosunków, niemal jeszcze barbarzyńskich tem mocniej zarysowuje się niepospolita postać działacza kulturalnego w stylu Odrodzenia, jednocześnie autora i drukarza, doktora Franciszka Skoryny.

O życiu i pochodzeniu Skoryny dochowało się niewiele szczygółów. Wiadomo tylko, że się urodził w Połocku około r. 1490, że studjował filozofję na uniwersytecie krakowskim, gdzie w r. 1506 otrzymał stopień bakałarza i że następnie złożył egzamin w Padwie w r. 1512 na stopień doktora medycyny. Tajemnicą pozostaje, co skłoniło go do zajęcia się pracą wydawniczą i drukarską, faktem jest tylko, że odbywszy podróż po Niemczech osiadł na czas pewien w Pradze, gdzie w r. 1517 wydrukował „Psałterz“ czcionkami cerkiewno-słowiańskimi, poczem

przystąpił do drukowania „Biblii“ we własnym zakładzie na język białoruski. Druk Biblii został ukończony w r. 1519. Prawdopodobnie niebawem potem Skoryna przeniósł się do Wilna i tu założył własną drukarnię w domu Jakóba Babcza, burmistrza wileńskiego, z której wyszły w r. 1525 „Apostoł“ oraz „Małaja podorożnaja kniżica“ — również odbite cyrylicą i w języku cerkiewno-słowiańskim z pewnymi wszakże modyfikacjami, które wydawca poczynił, aby uczynić tekst bardziej zrozumiałym dla czytelnika białoruskiego.

Wobec braku materiałów nie można dziś zbadać ani gdzie się mieściła drukarnia Skoryny, ściślej gdzie był dom burmistrza Babcza ani też kto w niej pracował. Czy sam Skoryna, czy też miał jakich pomocników czy zgoła innych wykonawców. Z wszelkiem prawdopodobieństwem należy przypuszczać, że w Pradze Skoryna sam pracą drukarską się nie zajmował. Na to wskazuje wyrażenie, użyte przez Skorynę w posłowniu do pierwszych trzech druków prakich: „kazał jesmi tisnuti“. Również w posłowniu do księgi Ester czytamy wyraźnie: „wyłożona praceju i wytisniena powielenijem Skoryny“. Natomiast w wydaniach wileńskich niema mowy o roli rozkazodawczej Skoryny. Przeciwnie na końcu „Apostoła“ znaj-

łoruskich dla szkół powszechnych dwujęzycznych i dla szkół średnich białoruskich, względnie dwujęzycznych.

6) Wydanie przez M-stwo W. R. i O. P. w ciągu r. 1925-26 podręczników ruskich dla szkół powszechnych ruskich i rusko-polskich.

7) Złączenie od nowego roku szkolnego pierwszej klasy w jednym z gimnazjów polskich we Lwowie, Przemyślu i Tarnopolu, z pierwszą klasą tamtejszych gimnazjów ruskich w klasy dwujęzyczne, jako początek zmiany tych gimnazjów na dwujęzyczne.

8) Natychmiastowe utworzenie maturalnych komisji egzaminacyjnych ruskich, białoruskich, litewskich i rosyjskich dla absolwentów prywatnych gimnazjów z odnośnym językiem wykładowym.

9) wprowadzenie od nowego roku szkolnego obowiązkowej nauki języka białoruskiego do seminarjów nauczycielskich województwa Wileńskiego i Nowogródzkiego.

10) ustalenie w r. 1925—26 i 27 obwodów szkolnych i sieci szkolnej w województwach Wileńskim, Nowogródzkim, Poleskim i Wołyńskim.

11) utworzenie w ciągu r. 1925—26 dwujęzycznego seminarjum nauczycielskiego na Wołyniu.

12) wniesienie w ciągu miesiąca na Radę Ministrów statutu prawosławnego Kościoła w Polsce.

13) wznawia się katedrę literatury ruskiej w uniwersytecie Jagiellońskim.

14) tworzy się studjum (slavicum) w Krakowie.

Pomijając niefortunną terminologję urzędową, posługującą się z dziwnym i niezrozumiałym uporem przymiotnikiem „ruski” zamiast „ukraiński”, trzeba przyznać, że wśród przytoczonych uchwał niewątpliwie są zasługujące na całkowite uznanie i stanowiące krok naprzód w porównaniu z dotychczasowem traktowaniem przez państwo szkół obcojęzycznych. Do tych należą przede wszystkim utworzenie maturalnych komisji egzaminacyjnych dla prywatnych gimnazjów litewskich, białoruskich, ukraińskich i rosyjskich oraz wprowadzenie szkół państwowych z językiem wykładowym litewskim, chociaż i tu nie obešlo się bez „ale”, bo *natychmiastowe* utworzenie komisji maturalnych zakrawa nieco na ironję, skoro

dują się następujące słowa: „*Wo sławnom mieście Wilenskom wyłożena i wytisniena praceju i wielikoju pilnostiju Doktora Franciszka Skoriny s Połocka*”, z których można wnioskować, że w Wilnie sam autor i wydawca stanął przy warsztacie drukarskim. Nic w tem nie było by dziwnego, bo sprowadzenie z Pragi drukarza pociągnęło by za sobą wielkie koszty, kilkoletnia zaś przerwa między ostatnim drukiem praskim a pierwszym wileńskim mogła być użyta z powodzeniem przez Skorynę na nauczenie się kunsztu drukarskiego, co tem łatwiej mu przyszło, że teoretycznie musiał być dobrze obeznany z techniką drukarską, czuwając nad swemi wydawnictwami w Pradze, a kto wie, czy i nie nad odlewaniem dla nich czcionek.

Druki praskie, a zwłaszcza wileńskie Skoryny należą dziś do wielkich rzadkości bibliograficznych. Wileńska Biblioteka Publiczna posiadała egzemplarz „Apostoła”, ale ten został wywieziony z Wilna przy ewakuacji urzędów rosyjskich w 1915 r. Całkowitego zaś egzemplarza „Małej podróżnej kniżicy” dotąd nie odszukano. Być może z powodu tej rzadkości druki Skoryny nie są tak dokładnie zbadane i opisane, jak na to zasługują. W r. 1888 wyszła w Petersburgu monografia P. Władirowa w języku ro-

uchwała zostaje ogłoszona już na ukończeniu roku szkolnego, w chwili, gdy większość egzaminów jest już przez absolwentów złożoną. Pozostaje więc albo przedłużyć rok szkolny i kazać uczniom składać egzaminy powtórnie w obecności komisji albo odłożyć powtórzenie ich na jesień albo zrezygnować w tym roku z nieoczekiwanego dobrodziejstwa. W każdym razie na przyszłość koncesja ta, o którą tak długo bezskutecznie kołatano, będzie miała wartość niezaprzeczoną.

Niezupełnie zrozumiałem jest odmienne traktowanie szkolnictwa powszechnego litewskiego i białoruskiego. Gdy ludność litewska będzie mogła posiadać własne szkoły powszechne państwowe, ludność białoruska zmuszoną będzie do kontentowania się jedynie szkołami dwujęzycznymi, chociaż ustawy językowe, uchwalone przed rokiem, wyraźnie nakazują otwieranie szkół na żądanie rodziców z wyłącznym językiem białoruskim, o ile w danej miejscowości niema przynajmniej 20 dzieci polskich.

Na tę niesprawiedliwość i wyraźną sprzeczność w ustawodawstwie zwraca uwagę prasa białoruska, słusznie upatrując w odnośnych uchwałach Sekcji Komitetu Politycznego krok wstecz, uczyniony zapewne pod wpływem nowego ministra oświaty, znanego ze swych nacjonalistycznych i reakcyjnych poglądów.

Zaniepokojenie również budzi w kołach białoruskich sprawa zamierzonego przez ministerjum wydawnictwa podręczników szkolnych. Jakimi czcionkami będą one drukowane? Według wszelkiego prawdopodobieństwa — łacińskimi. Przewidywana ta ewentualność z łatwością może wywołać niepożądany ferment i całkiem odwrotny skutek. Zamiast spopularyzowania alfabetu łacińskiego, wobec przymusowego jego narzucania, w społeczeństwie białoruskiem rozbudzi się tą drogą nieistniejąca niechęć doń i niepożądany sprzeciw. Na ogół należy stwierdzić, iż mimo pewnych, nie dających się zaprzeczyć intencji zaspokojenia elementarnych potrzeb kulturalnych t. zw. mniejszości narodowych, całość powziętych uchwał cechują wyraźna połowiczność i niezdecydowanie,

syjskim p. t. „Doktor Francisk Skorina. Jego pierewody, pieczatnyja izdanija i jazyk”. Jest to dotąd jedyna praca źródłowa, omawiająca szczegółowo działalność wydawniczą pierwszego drukarza wileńskiego. W roku bieżącym, dla upamiętnienia pięćsetnej rocznicy pierwszej książki, tłoczony w Wilnie, nakładem Białoruskiego T-wa Naukowego wydana została niewielka broszurka ks. A. Stankiewicza w języku białoruskim (graždanką) p. t. „Doktar Franciszak Skaryna — pieršy drukar bielaruski” (to samo nakładem „Krynicy” czcionkami łacińskimi). Praca ta wszakże nie jest owocem samodzielnych studjów i jest oparta przeważnie na wynikach, podanych przez Władirowa.

Porównywując druki praskie Skoryny z wileńskimi wspomniany Władirow dochodzi do następujących wniosków:

1) Związek wydań wileńskich z praskimi (pod względem czcionek i papieru) wskazuje na postępowanie drukarskiej Skoryny, na przeniesienie drukarni jego z Pragi do Wilna;

2) Właściwości wydań wileńskich (czcionki, ozdoby i drzewoyrt) świadczą o tych samych stosunkach wydawcy z drukarniami niemieckimi, jakie cechowały wydania praskie;

obawa przed zbytniem odchyleniem od dotychczasowej linii bezwzględnego nacjonalizmu i centralizmu, biurokratyczne kręactwo oraz widoczny zamiar zjednania sobie ludności niepolskiej — tanim kosztem, za cenę nieznacznych ustępstw.

Jak widać, jeszcze daleko do zrozumienia przez koła miarodajne polskie w całej pełni zagadnień narodowościowych i terytorjalnych w państwie.

K. W.

Przeczulona drażliwość.

W № 26 „Krynicy” p. F. H. wystąpił z zarzutem pod adresem p. Obserwatora, zamieszczającego w naszym piśmie sprawozdania z piśmiennictwa białoruskiego, że *rozmyślnie* (na złość!!) cytując wyrazy białoruskie używa wszędzie litery G zamiast H (Golas zamiast Hołas, Gurtok zamiast Hurtok i t. p.), wskutek czego nie znający języka białoruskiego czytelnik „Przegl. Wil.” może odnieść wrażenie, że niema żadnej różnicy między językiem białoruskim a rosyjskim.

Trudno zrozumieć, skąd przyszło do głowy panu F. H. podobne posądzenie.

Przedewszystkiem niesłuszną jest pretensja p. F. H. do p. Obserwatora. Zarówno za treść jak formę zamieszczanych w piśmie utworów, zwłaszcza bezimiennych lub podpisanych pseudonimami, całkowitą odpowiedzialność ponosi redakcja, pod jej adresem, więc winien był skierować swe uwagi p. F. H. Redakcja zaś może go zapewnić jaknajkategoryczniej, że nigdy nie żywiła tak złośliwych intencji względem języka białoruskiego.

Błędna transkrypcja wyrazów białoruskich, pisanych w oryginale „graždanką”, jest wynikiem wyłącznie nieuwagi lub pośpiechu. Że nie było w tem jakiegoś systemu, można się z łatwością przekonać, przeglądając chociażby ocenę „Stud. Dumki”, zamieszczoną w № 7 „Przegl. Wil.”, gdzie obok siebie figurują *Gurtok* i *Hurtok*. Za wytknięcie nam popelniony przez nas błędów jesteśmy prawdziwie wdzięczni panu F. H., na insynuacje jego jednakże możemy tylko wzruszyć ramionami.

3) Pod względem typograficznym druki wileńskie stanowią krok naprzód w stosunku do praskich.

W wydaniach wileńskich spotykają się np. winjety, których nie było w wydaniach praskich. Władimirow naliczył ich 25 różnego rodzaju, z których jedna przedstawia herb Skoryny (połączenie księżycy ze słońcem), figurujący również na jego portrecie, dołączonym do „Bibliji” praskiej, oraz ten sam, co w drukach praskich, ale nieco inaczej wykonany niezrozumiały monogram, złożony jakby z dwóch liter T. i D.

Wogóle obydwa druki wileńskie Skoryny odznaczają się wytwornem i starannem wykonaniem i któryś z rosyjskich bibliografów nazwał je „słowiańskimi elzewirami”.

Po wydaniu „Apostoła” i „Kniżicy” drukarnia Skoryny przestała być czynną. O dalszych jej losach nic nie wiemy; przypuszczalnie późniejsza o kilkadziesiąt lat drukarnia braci Mamoniczów powstała na fundamencie drukarni Skoryny, dłaczego jednak Skoryna zaprzestała swej działalności wydawniczej, o tem można tylko snuć bardziej lub mniej prawdopodobne domysły. Władimirow przypuszcza, że stanęły temu na przeszkodzie trudności finansowe i zawikłane

I jeszcze jedno P. F. H. nazywa p. Obserwatora „spolszczonym z naszych czasów Białorusinem czy Litwinem” Jest to podwójna nieprzyzwoitość. Ani zagładanie pod cudzy pseudonim ani tembardziej do cudzej duszy nie przystoi szanującemu się publicyście. Są to metody sprzeczne z ogólnie przyjętą etyką dziennikarską. P. Obserwator jest współpracownikiem „Przegl. Wil.” w zakresie krytyki literatury białoruskiej. To powinno wystarczyć. A kogoż może obchodzić jego narodowość, wyznanie, pochodzenie, stosunki rodzinne, stan majątkowy?

Redakcja.

Przegląd prasy żydowskiej.

(Układy polsko-żydowskie a Żydzi „Kresowi”. — Położenie Żydów na „Kresach” w oświetleniu senatora Rubinsztejna. — Walka z klerykalizmem).

W związku z mającym dojść do skutku układem polsko-żydowskim, który wywołał niezadowolenie w obozie białoruskim i ukraińskim, p. Kapłan w białostockim „Dos Naje Leben” pisze:

„... My nie mamy w stosunku do Ukraińców i Białorusinów żadnych taktycznych zobowiązań i możemy dążyć do naszych celów narodowych wszelkimi możliwymi i uczciwymi środkami.

Nie jest jednak dopuszczalna myśl, ażeby Żydzi stali się narzędziem politycznym przeciwko miejscowej ludności kresowej chociażby już dlatego, że jest to przeciwko naszym własnym interesom zarówno ekonomicznym jak i narodowym.

Właśnie te same przyczyny, które zmuszają nas zbliżyć się do ludności polskiej w sercu Polski, każą nam w jeszcze większej mierze szukać pokojowego kontaktu z miejscową ludnością na Kresach. Tylko dzięki braterskiemu pokojowi, a nie bezmyślniej walce nasze wspólne życie stanie się coraz bardziej produkcyjnym dla powszechnego szczęścia i dobrobytu”.

A jako dowód niechaj służy fakt następujący:

„Odnośnie pojęć narodowych mamy przecież naszą własną już dawno zarysowaną linię. Żądanie nasze do-

interesy majątkowe, które wywoływały ustawiczne procesy sądowe, to z powodu długów jego brata Jana, zamieszkałego w Połocku, to z powodu pretensyj wierzycieli do nieruchomości jego żony Małgorzaty, wdowy po rajcy wileńskim Jerzym Odźwierniku.

Data śmierci Skoryny nie jest również znaną. W dziesięć lat po wydaniu „Apostoła” Skoryna żył jeszcze, o czem świadczy wzmianka o nim w sprawie sądowej jego brata, która się toczyła w Połocku w r. 1535.

Pierwszy drukarz i wydawca wileński, poza szczupłym gronem zamożnych mieszczan wileńskich, którzy nie szczędzili mu poparcia moralnego i materialnego, mu budził w ówczesnym Wilnie większego zainteresowania; temu też należy przypisać ubóstwo szczegółów z jego życia i działalności, które do nas doszły.

Dopiero znacznie później, bo po upływie pół wieku, zaczyna się drukarstwo w Wilnie rozwijać organicznie i wielostronnie.

tyczące szkół narodowych i prawa dla języka żydowskiego w instytucjach użyteczności publicznej w swoim czasie przez Grynbauma zostało uzasadnione tem, że nie chcemy być narzędziem, skierowanym przeciwko miejscowej ludności. I żądania te są właśnie podczas układów wyraźnie podkreślane”.

P. Kapłań, znany publicysta, któremu obce są metody demagogji, przez niektórych dziennikarzy gorliwie uprawiane, niewątpliwie wyraża opinię szerokich kół społeczeństwa żydowskiego w naszym kraju, pragnących współdziałać w harmonijnej zgodzie z całą ludnością miejscową w ekonomicznym i kulturalnym podniesieniu kraju.

W warszawskim „Naszym Przeglądzie” znajdujemy wywiad z senatorem Rubinsztajnem, również dotyczący położenia Żydów w naszym kraju.

Oto w jaki sposób p. Rubinsztajn charakteryzuje politykę rządu w stosunku do Żydów z Wileńszczyzny:

„Ogólny ruch antysemitki, który obejmuje całą Polskę, uwydatnia się na kresach w stosunku społeczeństwa i przeważnej części prasy do ludności żydowskiej. Jest rzeczą oczywistą, że ten stan umysłów społeczeństwa polskiego przenika również do codziennych praktyk kresowych władz administracyjnych, które pozwalają obecnie w stosunku do ludności żydowskiej na czyny dość brutalne. Odczuwa się to przede wszystkim w sprawie uznania obywatelstwa polskiego. Ludzie, którzy od wielu pokoleń mieszkają w obecnych granicach Rzeczypospolitej Polskiej, nie otrzymują dowodów osobistych li tylko dlatego, że są Żydami. Zupełnie prawie wyjęci z pod ogólnie obowiązujących praw są ci, którzy przez krótki okres czasu przebywali poza granicami państwa. Codzienna możliwość eksportacji wisi nad nimi jak miecz Damoklesa. Tragizm ich położenia nie zna sobie równego w żadnym innym państwie, ci Żydzi bowiem nigdy nie są pewni dnia jutrzejszego, chociaż ponoszą wszelkie obowiązki i powinności obywatelskie wobec państwa. Niema wobec wyjątków na kresach jednolitych metod postępowania; ze strony władz administracyjnych szczególnie przesładuje się Żydów w mniejszych miasteczkach”.

O sprawach zaś kulturalno-oświatowych senator wileński wyraża się temi słowy:

„W Wileńszczyźnie istnieją żydowskie szkoły wszystkich ugrupowań żydowskich, a więc ortodoksyjne, judaistyczne i hebrajskie. Szkolnictwo żydowskie składa się ze szkół ludowych, średnich zakładów naukowych oraz specjalnych seminarjów nauczycielskich.

Za rządów gen. Żeligowskiego szkolnictwo żydowskie subsydjowane było narówni ze szkołami polskimi, po ustąpieniu zaś gen. Żeligowskiego przestano wydawać subsydia szkolnictwu żydowskiemu i społeczeństwo żydowskie zmuszone jest utrzymywać je własnym wysiłkiem.

Muszę zaznaczyć, że w Wileńszczyźnie stosowano jednocześnie prywatne szkolnictwo polskie i żydowskie, państwo przejęło jednak na swój koszt szkoły polskie, a żydowskie szkoły pozostawiło swemu losowi.

Stan prawny szkół żydowskich również nie jest uregulowany”.

* Ostatnio zorganizowane na gruncie wileńskim ortodoksyjne towarzystwo p. n. „Ochrona Sabatu“ wywołało ubiegłej soboty podczas pochodu sportowców żydowskich zgrupowanych w „Makkabi“ bójkę, której kres położyła policja.

Fakt ten oburza p. N. K., który w „Wilner Tog'u“ między innymi stwierdza, iż nie spotykamy się nigdzie z faktem, ażeby kapłani jakiegokolwiek wyznania występowali przeciwko fizycznemu odrodzeniu narodu.

Wreszcie — zdaniem p. N. K. — wypowiedzieć należy nieubłaganą walkę wsteczniemu żydowskiemu.

Wypada jednak zaznaczyć, iż sprawa ta bynajmniej tak prostą nie jest, jakby się to na pierwszy rzut oka wydawać mogło.

Wskutek specyficznych warunków wszystkie

ugrupowania żydowskie poczynając od asymilatorów i kończąc na „Bundzie” w ten lub inny sposób związane są z przedstawicielami klerykalizmu żydowskiego.

Liczne fakty z życia codziennego są tego aż nadto wymownym dowodem.

W ostatnich czasach zwłaszcza klerykalizm żydowski, przywdziewa szaty europejskie, a nawet posługuje się chętnie prasą, którą dotychczas lekceważył. W Wilnie właśnie wychodzi obecnie tygodnik ortodoksyjnej miejscowej, p. n. „Dos Wort”, dodajmy, doskonale redagowany. Wsteczni-ctwo żydowskie staje się coraz bardziej wojownicze i powoli, lecz systematycznie dąży do opanowania całokształtu życia żydowskiego. A społeczeństwo żydowskie i prasa, uznające szkodliwość hegemonji ortodoksyjnej w życiu żydowskim, prawie nigdy nie wypowiadają się w tego rodzaju sprawach. Fakt ten da się z łatwością wytłomaczyć. Klerykalizm żydowski bądź co bądź ma w ręku potężną broń, jaką niewątpliwie jest wiara, podczas gdy przeciwnicy jego posługują się wyłącznie hasłami negacji.

Odbyty kilka dni temu wiec poświęcony walce z klerykalizmem żydowskim jest tego wyraźnym potwierdzeniem.

Nie kto inny jak H. D. Nonberg, wybitny publicysta i literat, a ponadto najgorętszy rzecznik szkolnictwa z językiem wykładowym żydowskim, wytkpił na łamach warszawskiego „Momentu” świeckość szkół idyszystycznych, jako pojęcie negatywne i bezwartościowe.

To też rozpatrując powyższe zajście w odmienną nieco płaszczyźnie, zgodzić się można z inż. Al. Spiro, który w „Di Cajt” dochodzi do następującej konkluzji.

„Ortodoks. a najzupełniej ma prawo szerzyć swe idee, lecz tylko środkami kulturalnymi, a więc za pomocą odezw, nawet tak nieudolnych, jak ostatnia, wydana przez „Ochronę Sabatu”, wieców, kazań i t. d. Jeśli jednak pragnie realizować swe zamierzenia za pośrednictwem czynów. w rodzaju tych, co ubiegłej soboty, to jest przez akty gwałtu, to naszym obowiązkiem we własnym interesie ortodoksów wstrzymać ich i powiedzieć im: nie tędy droga!”

Miecz. Gold.

Bibliografia.

„Studenska Dumka”. Wilnia, 1925. № 4 (5).

Numer niniejszy rozpoczyna artykuł, nadesłany z Pragi przez niejakiego D. Zdaje się, jest to świeże pióro na szpaltach miesięcznika akademików Białorusinów. Jak że doniosły temat omawia autor! Miał on odwagę szczerze się wypowiedzieć o tragicznej w warunkach obecnych, „Przebiegu białoruskiego miasta”. Musiał to zagadnienie poruszyć już gdzieś Janka Kupała, ale nie każdy czytelnik „Stud. Dumki” równie szybko się orientuje w bogatej twórczości wielkiego poety jak redaktorzy miesięcznika, więc z trudnością daje się zrozumieć dość zawile powiązanie problemu socjalno-politycznego z enuncjacjami wieszczki białoruskiej. Teza naczelna artykułu wstępnego doskonale ujęta przez D.: białoruskie miasto przede wszystkim nie jest białoruskiem. Dobrze, że Białorusini chcą spojrzeć prawdzie w oczy. D. rozumie przekonywująco. Nie uczynił jednak wniosku końcowego, w którym powinien był powiedzieć, że

wobec powyższego ruch białoruski naturalnie winien być iść od zdobycia wioski ku miastom koncentrycznymi kołami. Droga przeciwna, t. j. od miasta ku wiosce, byłaby procesem trudnym i nienaturalnym.

W drugim kolejnym artykule p. G. Lenczyk ze Słonima przypomina, że „Prof. Karski ab białoruskiej mowie“ wypowiedział się już dawno, jako o mowie zupełnie *samorodnej, samoistnej i niezależnej*, mimo swego podobieństwa do niektórych sąsiednich. — Dalej idzie szkic *prajekcyonny* (co za pretensjonalny podtytuł?): „Ab systematyzacji białoruskaje wydawieckaje pracy“, zawierający typowe pia desideria gołych literatów; niechby przynajmniej ci, którym sprawa ta leży na sercu, gromadzili rękopisy dzieł godnych dziś do druku lub nadających się być kiedyś źródłem pomocniczym. Ile to takich rzeczy białoruskich znajdzie się np. w tece utalentowanej i nadzwyczaj pracowitej p. Augusty Rozenberg?!...

Beletrystykę reprezentuje w wydawnictwie akademickim opowiadań „Grech kłeryka“, które swą treścią mocno zmysłową przypomina nam litewska nowelka, jeśli się nie myli, Vienuolis. Autor jego *Pisar* jest lepszym obserwatorem niż psychologiem. Z obroną lasu białoruskiego wystąpił wymownie W. Hrywicz, dobrze zżyty z duszą świata roślinnego, jak dowodzi jego „Żywoje drewa“. Ładny obrazek „Les u zimowuju nocz na Białarusi“ dał pokrewny mu miłośnik flory białoruskiej Mikołaj Ptuszka.

Dopiero przy końcu zeszytu znajdujemy poezję, np. fragment „Dziadów“ w dość przeciętnym przekładzie N. Arsenjewoj, oraz tchnący szczerością i umiłowaniem kraju rodzinny, ale nieco naiwny wierszyk Lenczyka: „Śledam za dziedam“! Inne wierszyki pisma są słabsze. Obok nich znajdujemy szereg pism ludowych białoruskich, zapisanych w Wileńszczyźnie i Grodzieńszczyźnie.

Wreszcie „Uspamin ab Horadzienskimi Hurtku Białoruskaj moładzi“ zawiera garść szczegółów o różnorodnym stosunku do ruchu białoruskiego księży Hrynkiwicz, Rodzki i Chaleckiego, obecnego kanclerza w Wilnie. Nie wiemy, czy byli członkowie „Hurtki“ wiedzą, iż w r. 1915 spoczęły na Rosie zwłoki p. Solankówny (nazwiska po mężu nie pamiętam), bardzo gorliwej członkini tej organizacji. Zeszyt się zamyka notatką o złym stosunku polskiej młodzieży akademickiej w Wilnie do Białorusinów oraz Kronika.

ex.

„Baras“ *literaturos ir meno mėnesinis žurnalas I ir II 1925 m. Kaunas*

Z przyjemnością bierze się do rąk nowe wydawnictwo miesięcznika „Baras“, poświęconego sztuce i literaturze.

Zeszyt styczniowy rozpoczynają artykuły o zmarłym przedwcześnie prof. Budze, którego one przedstawiają tylko jako człowieka pełnego ideałów, a nie jako uczonego filologa. W przeglądzie krytycznym spotykamy roczne reasumowanie prac poświęconych historii literatury litewskiej przez prof. M. Birzyszkę; doc. W. Birzyszka, dając przegląd bibliografii, uzupełnia swoją bibliografię litewską XVI—XVIII w. i krytykuje nieudolny wysiłek L. Stolarzewicza. (Bibliografie Mickiewiczowskie), który nieumiejętnie i niebale ułożył dział litewski. Ks. J. Tumas daje przegląd rocznego dorobku literatury pięknej (litewskiej) za rok 1924. P. Golanne w specjalnym artykule nawołuje do kultu dla książki. Resztę artykułów stanowią przeglądy krytyczne, które pochlebnie świadczą o wysiłkach położonych na polu sztuk plastycznych,

muzyki i teatru. Wszystkie te artykuły wyszły z pod piór fachowych i kulturalnych, gwarantujących bezstronność i rzeczowość.

Natomiast beletrystyka i poezja oryginalna w „Barasie“, jak widać z pierwszych numerów, stoją na niezbyt wysokim poziomie. Tłumaczenia (przeważnie poezja) przedstawiają się lepiej; dobre są tłumaczenia M. Gustaitisa ody Sarbiewskiego i Horacjusza, F. Kirszy sonet „Bajdary“ Mickiewicza.

Zyczyć należy pismu, by miało żywot długi i wiernie służyło wytkniętym przez redakcję ideałom.

Wł. Sak.

Cyrille Koralevskij. *Le Clergé Occidental el l'Apostolat dans l'Orient Asiatique et Greco-Slave*. Paris 1923. Str. 75.

O. Cyrille Koralevskij, kapłan rytu bizantyjsko-słowiańskiego, będący jednak w łączności z kościołem rz.-katolickim, od kilku lat rozwija w Rzymie ożywioną a szeroką działalność unijonistyczną jako profesor, prelegent i literat. Właśnie mamy przed sobą ostatnią jego publikację, drukowaną w paryskiej *Revue Apologetique*, a następnie wydaną osobno jako broszurę nakładem znanej tam drukarni Gabrijela Beauchesne. *L'Orient Gréco-Slave*, jeśli doń zaliczymy tylko Ukrainę Wschodnią, Białoruś Wschodnią i Wielkorusję, leży od nas tylko o miedzę, przytem liczne zastępy prawosławnych zamieszkują pośród nas. Już to jedno wskazuje na doniosłość zagadnień kościelnych dla naszego kraju.

Autor na początku określa ściśle, że mamy rozumieć pod terminem *le proche Orient* cały wschód Europy z Czechosłowacją, jako jego członem zachodnim łącznie. Ma bowiem ona przeszło milion unitów na ziemiach przykarpaccich, trochę w Pradze, ponadto znana jest, jako kraj, gdzie tradycja obrządku słowiańskiego jest wyjątkowo silna. (Pap. Benedykt XV pozwolił kilkakroć do roku, w najbardziej odwiedzanych środowiskach ziemi czechosłowackiej, odprawiać liturgję wschodnią w języku starosłowiańskim). O. Koralevskij nieraz w swej pracy mówi o Polsce, której władanie nad obszarami etnograficznie inoplemiennymi uważa za jedną z wielkich przeszkód dla jej rozwoju i spokoju. Pisząc to jeszcze w r. 1922, przed uznaniem granic wschodnich Polski, doradzał jej pod tym względem *se débarasser de bonne grâce*.

Już z tytułu można było wnosić, że autorowi broszury omawianej wypadnie omówić projekt arcybiskupa Roppa, dotyczący zaprowadzenia w Rosji birtualizmu hierarchji i kleru dwuobrzędowego). Otóż O. Koralevskij przytacza zdanie pewnego biskupa wschodniego o birtualizmie: *Certainement, la thèse de Mgr. von Ropp si elle était mise en pratique, se rait la ruine de ce peu même que l'on a pu élever, et, en même temps, elle raffermirait les préjugés à l'encontre des intentions de Rome (Lettre du 7 mars 1922)*. Dziś nie można nawet przypuszczać, by Rzym—*explicite* lub *implicite*—dał swe przyzwolenie na budowę takiego muru chińskiego. Trzeba wątpić, by mogła nastąpić kiedyś zmiana.

Na odpowiedzialność O. Koralevskiego, przytaczamy podany przez niego fakt, jakoby pewną starożytną a bogatą w mozaiki katedrę władyków na Podlasiu, przez bardzo nieumiejętną restaurację, przerebiono niedawno na kościół polski, przyczem *à la place de la colombe symbolisant l'Esprit divin, on a mis l'aigle blanc de Pologne*... I to miało być jakoby uczynione specjalnie ze względu na osobę bisku-

pa łuckiego i ostrońskiego obrz. gr.-katolickiego Józefa Bociana... Nie chce się wprost wierzyć, by tak mogło być w istocie, mimo że na kresach niekiedy, jak mówią Francuzi, prawda nie jest *prawdopodobną*... O. Koralewskij mocno się opowiada za obrządkiem wschodnim, który tylko może być brany pod uwagę w pracy unjonistycznej wśród Rosjan. Myśl Stolicy Apostolskiej odslania dobrze nazwanie przez pap. Benedykta XV w liście do metropolity Szeptyckiego obrządki wschodniego, ruskiego, *paladio della una nazionalita*. Ktoby chciał tedy pracować nad zjednoczeniem kościołów, przedewszystkiem ma się postarać o nowe metody pracy, czyli *la transformation de la mentalité, qui est, je le répète, la chose essentielle et le même temps la plus difficile à acquérir*. Cierpliwości tu trzeba nadwyzczajnej.

Praca tu omówiona została napisana na podstawie nieznanych dotąd materiałów z archiwów Rzymu i Lwowa i niewątpliwie znajdzie zagranicą duże rozpowszechnienie. Tembardziej, że O. Koralewskij pisze po francusku, jak rodowity Francuz.

Un.

Wszystkich przyjaciół naszego pisma prosimy o jego rozpowszechnianie i zjednywanie nam nowych czytelników.

KRONIKA

Ś p. Konrad Niedziałkowski. Po dłuższej chorobie zmarł 19 czerwca Konrad Niedziałkowski, wice-prezydent m. Wilna za czasów rosyjskich oraz następnie Naczelnik Okręgu Wileńskiego w Zarządzie Cywilnym Ziemi Wschodnich. Dzięki zaletom swego charakteru zmarły cieszył się ogólną sympatją i pozostawił po sobie pamięć człowieka dobrego i uczynnego. Pod względem społecznym i politycznym reprezentował kierunek umiarkowany, być może pozostając pod wpływem swego syna Mieczysława, znanego działacza PPS. I posła na Sejm.

Nowi rektorzy. Odbyły się wybory nowych rektorów na uniwersytetach wileńskim i kowieńskim.

W Wilnie rektorem został obrany prof. M. Dziedłowski, prorektorem zgodnie z tradycją, został dotychczasowy rektor prof. Dziewulski

W Kownie na rektora obrano prof. med. p. Awiżonisa, na prorektora prof. M. Birzyszkę.

Nastroje w seminarjum prawosławnem. Z uczuciem wyraźnego niesmaku czytaliśmy w zeszłym roku, że podczas jakiejś uroczystości, jeśli się nie mylimy na popisie, uczniowie wileńskiego seminarjum prawosławnego wystąpili w strojach narodowych polskich, śpiewając chórem „Nie damy ziemi, skąd nasz ród...”. Ten zbytek lojalizmu zanadto trącił przesadą i zakrawał na karykaturę.

Że nie był on szczerzy.—dowodzi tego zajęcie, jakie miało miejsce d. 11 b. m. w temże seminarjum, polegające na tem, że uczniowie podpalili wiszący w sali wizerunek z herbem państwa, na portrecie zaś Prezydenta Rzeczypospolitej umieścili jakiś nieprzyzwoity napis.

Takie oto skutki wydaje forsowna polonizacja.

Wyjazd ministra Raczkiewicza. Mianowany ministrem spraw wewnętrznych Delegat Rządu w Wilnie p. Raczkiewicz wyjechał z Wilna, żegnany na dworcu przez przedstawicieli władz cywilnych, miejskich i społeczeństwa polskiego.

Szczególniej licznie była reprezentowana pleć piękna. Natomiast nieobecność władz wojskowych i duchowieństwa mocno obeszła „Dziennik Wileński”, który z tego powodu wyraża zdziwienie i oburzenie.

O zmianę nazwy. Widocznie tytuł Delegata Rządu dokuczył mocno p. Raczkiewiczowi, ponieważ niezwłocznie po objęciu urzędowania na stanowisku ministra spraw wewnętrznych przedłożył Sejmowi wniosek o utworzenie województwa wileńskiego.

Matury w Wil. gimn. Białoruskiem. „Kurjer Wileński” donosi: „W roku bieżącym najstarsze i najlepiej postawione gimnazjum białoruskie w Wilnie ukończyło 19 osób. Z tej liczby paru Żydów, reszta maturzystów — Białorusini.

Zasługuje na uwagę stale zmniejszający się procent innoplemieńców w gimnazjum, nabierającym dzięki temu coraz to więcej lednolitego charakteru narodowego.

Z powodu matur odbył się uroczysty akt szkolny w sali rekreacyjnej gimnazjum, podczas którego nastąpiło wręczenie matur i żetonów pamiątkowych w obecności nauczycieli, uczniów i rodziców, przyczem maturzystka Marja Szawiel, która uczęszczała do gimnazjum od czasu jego założenia i wykazała wielkie zdolności i niemiejszą pilność, na mocy decyzji Rady Pedagogicznej została nagrodzona złotym medalem. Po skończonym akcie odbył się także uczniowski wieczór, a następnie wieczera pożegnalna maturzystów. Można było zauważyć przyjacielski nastrój w stosunkach pomiędzy uczniami a personelem nauczycielskim.”

Konfiskaty. Z czterech pierwszych numerów pisma białoruskiego „Iskra” trzy, mianowicie № 2, 3 i 4 uległy konfiskacie.

20-letni jubileusz J. Kupały. 15 maja rb. upłynęło 20 lat (1905—25) od chwili rozpoczęcia twórczości literackiej przez Jankę Kupałę (Łucewicza), najwybitniejszego obecnie poety i dramaturga białoruskiego.

Do najlepszych utworów J. Kupały należą: 1) „Son na kurhanie”, dramat symboliczny w 4 akt.; 2) „Raskłdanaje hniazdo”, dramat w 5 akt.; 3) „Tutejszyja”, sceny dramatyczne w 4 akt. i 4) [wielki zbiór poezji „Szlacham życia”. Poza tem znany jest jako doskonały tłumacz na język białoruski niektórych poezji Mickiewicza oraz „Erosa i Psyche” Żuławskiego i libretta do „Halki” Moniuszki.

Z okazji wzmiankowanej rocznicy społeczeństwo białoruskie w Wilnie szykuje się do uczczenia jej przez odpowiedni obchód, jaki zamierza urządzić w najbliższym czasie.

Echa przeszłości. Sejm litewski przyjął poprawkę o zwrocie właścicielom lub ich spadkobiercom majątków skonfiskowanych im przez rząd rosyjski za udział w powstaniu.

Nowy gmach dla uniwersytetu kowieńskiego. W pierwszych dniach kwietnia rada ministrów litewskich uchwaliła projekt budowy nowego gmachu dla uniwersytetu kowieńskiego, który ma stanąć w Aleksocie. Znany przemysłowiec litewski P. Wajłokajtis ofiarował na ten cel 20 hektarów gruntu.

Walka z reakcją w Litwie Niepodległej. W związku z projektem o obronie republiki, rozszerzającym kompetencje ministra spraw wewnętrznych, partje ludowców i socjaldemokratów wydały odezwy do ludności, wzywające do protestowania przeciwko wprowadzeniu ograniczeń wolności obywatelskiej.

Udział Litwinów w wojnie wszechświatowej. Według danych Litewskiego Centralnego Biura Statystycznego, w wielkiej wojnie 1916-1918 r. uczestniczyło 64.628 obywateli litewskich, z czego fizycznie ucierpiało 29.885 ludzi; z tych 11.173 zabitych i 18.712 rannych. Innymi słowy ucierpiało niemal połowa uczestników wojny. Z ogólnej liczby rannych 207 proc. (3.871) jest inwalidami.

Białoruscy dudarzy w Paryżu. T. zw. Inbiekult w Mińsku organizuje, z polecenia Łunaczarskiego, grupę białoruskich dudarzy, którzy mają grywać na koncertach etnograficznych na wystawie sztuki dekoracyjnej w Paryżu.

Treść numeru: Nie tędy droga — K. W. Krok naprzód i krok wstecz. — Przeczulona drażliwość. — Przegląd prasy żydowskiej. — Bibliografia. — Kronika. — Odcinek. L. Abramowicz. Franciszek Skoryna.